Poezja i dobroć

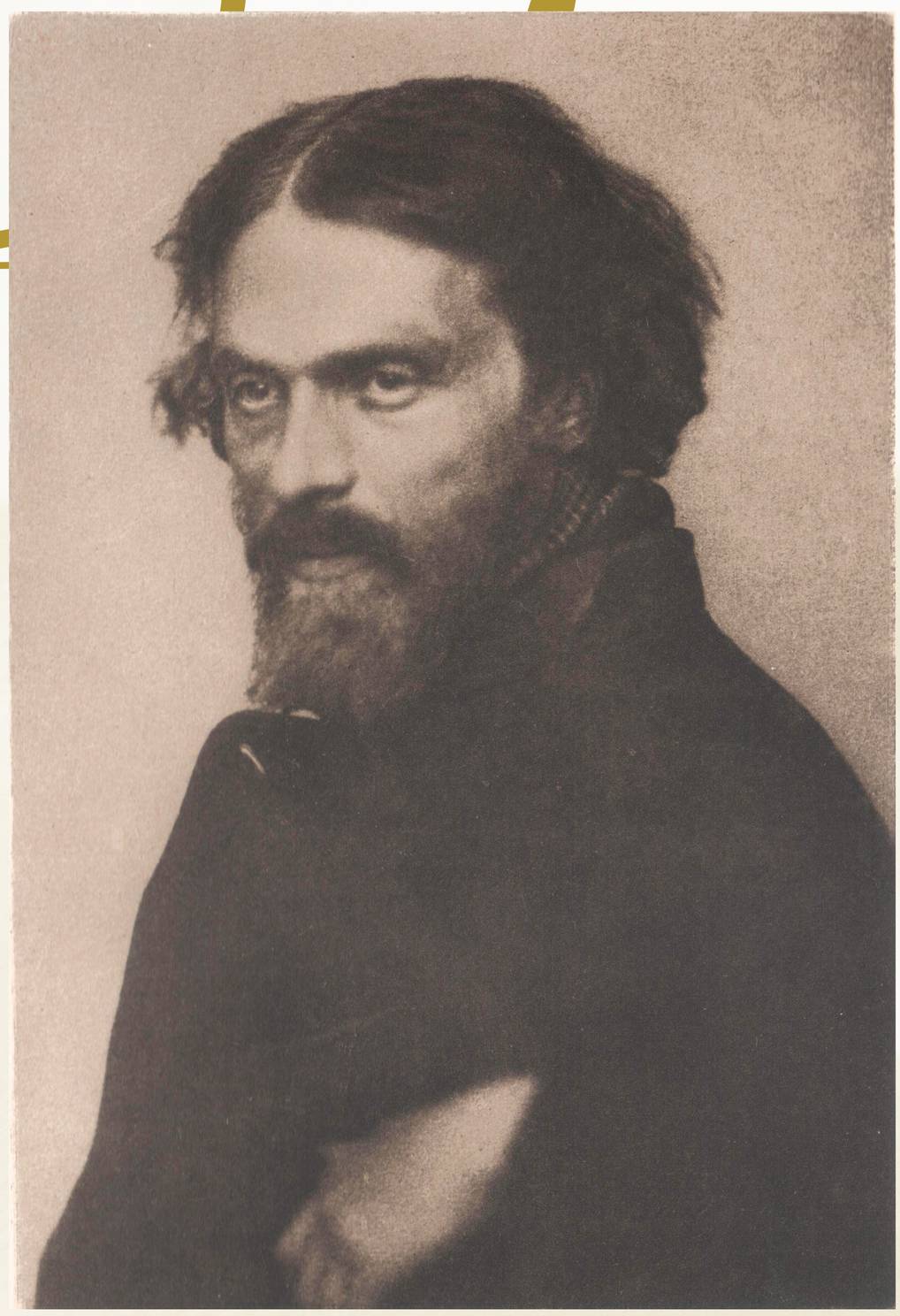

Wystawa z okazji
dwusetnej rocznicy urodzin
Cypriana Kamila Norwida

NORWID – GENIUSZ WSZECHSTRONNY

Wisława Szymborska, polska noblistka, określała pracę poety jako „wyrok skazujący na ciężkie norwidy". A „Norwid" to nie jest rzeczownik pospolity. To nazwisko, za którym dla polskich czytelników kryje się charakterystyczna, brodata twarz, los emigranta, życie pełne nadziei i rozpaczy, śmierć w ubóstwie. Lecz przede wszystkim – nierozpoznany geniusz. Obserwator i reporter. Myśliciel i rysownik. Gigant poezji filozoficznej, najbardziej fascynujący, ale może też najtrudniejszy polski poeta. Najwyższy stopień wtajemniczenia do poezji. Autor najbardziej intrygujących, najpiękniejszych, pełnych i śmiałych fraz.

Czy ten ptak kala gniazdo, co je kala,
Czy ten, co mówić o tym nie pozwala?

Cyprian Kamil Norwid (1821–1883)

Rówieśnik Charles'a Baudelaire'a. Zaliczany do romantyków, miał niezwykle oryginalną dykcję poetycką. Tworzył w cieniu starszych od siebie, wielkich i już wtedy sławnych poetów – Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, z którymi był w przyjacielskich stosunkach.

Urodził się w 1821 roku w mazowieckiej wsi Głuchy. Kształcił się i dorastał w Warszawie. Od 1842 roku podróżował, zatrzymywał się w Dreźnie, Wenecji, Florencji, Rzymie, Berlinie, Brukseli. Okres Wiosny Ludów spędził ponownie w Rzymie. W 1849 roku zamieszkał w Paryżu, gdzie zaprzyjaźnił się z Fryderykiem Chopinem.

Nieszczęśliwie zakochany, chory, biedny, w 1852 roku postanowił wyemigrować do Stanów Zjednoczonych. Jednak w 1854 roku wrócił do Europy, zatrzymał się w Londynie, po czym ostatecznie osiadł w Paryżu.

Coraz bardziej głuchy i ślepy, chory na gruźlicę, pogrążający się w milczeniu i smutku, marzył o wyjeździe do Florencji, w której upatrywał ratunku dla siebie. Tymczasem został umieszczony przez kuzyna w Domu św. Kazimierza – przytułku w Ivry pod Paryżem. Tam umarł w zapomnieniu 23 maja 1883 roku

Norwid prozaik – przyjaciel Chopina

W Czarnych kwiatach, prozatorskim arcydziele, pisał Norwid o swojej ostatniej wizycie u Fryderyka Chopina:

On, w cieniu głębokiego łóżka z firankami, na poduszkach oparty i okręcony szalem, piękny był bardzo, tak jak zawsze, w najpowszedniejszego życia poruszeniach mając coś skończonego, coś monumentalnie zarysowanego… coś, co albo arystokracja ateńska za religię sobie uważać mogła była w najpiękniejszej epoce cywilizacji greckiej — albo to, co genialny artysta dramatyczny wygrywa np. na klasycznych tragediach francuskich, które lubo nic są do starożytnego świata przez ich teoretyczną ogładę niepodobne (...) Taką to naturalnie apoteotyczną skończoność gestów miał Chopin, jakkolwiek i kiedykolwiek go zastałem… Owóż — przerywanym głosem, dla kaszlu i dawienia, wyrzucać mi począł, że tak dawno go nie widziałem — potem żartował coś i prześladować mię chciał najniewinniej o mistyczne kierunki, co, że mu przyjemność robiło, dozwalałem — potem z siostrą jego mówiłem — potem były przerwy kaszlu, potem moment nadszedł, że należało go spokojnym zostawić, więc żegnałem go, a on, ścisnąwszy mię za rękę, odrzucił sobie włosy z czoła i rzekł: „…Wynoszę się!" — i począł kasłać, co ja, jako mówił, usłyszawszy, a wiedząc, iż nerwom jego dobrze się robiło silnie coś czasem przecząc, użyłem onego sztucznego tonu i całując go w ramię rzekłem, jak się mówi do osoby silnej i męstwo mającej: „… Wynosisz się tak co rok… a przecież, chwała Bogu, oglądamy ci przy życiu."

A Chopin na to, kończąc przerwane mu kaszlem słowa, rzekł: „Mówię ci, że wynoszę się z mieszkania tego na plac Vendóme…"

To była moja ostatnia z nim rozmowa, wkrótce bowiem przeniósł się na plac Vendóme i tam umarł, ale już go więcej po onej wizycie na ulicy Chaillot nie widziałem…

Norwid poeta – przyjaciel Chopina

Ostatnie spotkanie z Chopinem – „dni przedostatnie" kompozytora – zainspirowało poetę do napisania jednego z najwspanialszych wierszy języka polskiego: brawurowego pod względem eksperymentu, rozpiętości emocji i skojarzeń. Utwór powstał w czasie powstania styczniowego 1863 roku, pod wpływem wiadomości, że rosyjscy żołnierze wyrzucili przez okno jednego z warszawskich pałaców fortepian kompozytora.

Fortepian Szopena (fragm.)

La musique est une chose étrange!
Byron

L'art?… c'est l'art — et puis, voilà tout.
Béranger

I
Byłem u Ciebie w te dni przedostatnie
Niedocieczonego wątku — —
— Pełne jak mit,
Blade jak świt,
— Gdy życia koniec szepce do początku:
„Nie stargam cię ja — nie! — Ja, u-wydatnię!…"

II
Byłem u Ciebie w dni te przedostatnie,
Gdy podobniałeś — co chwila, co chwila —
Do upuszczonej przez Orfeja liry,
W której się rzutu-moc z pieśnią przesila,
I rozmawiają z sobą struny cztéry,
Trącając się,
Po dwie — po dwie —
I szemrząc z cicha:
„Zacząłże on
Uderzać w ton?…
Czy taki Mistrz!… że gra... choć odpycha?…" (...)

IX
Patrz!… Z zaułków w zaułki
Kaukaskie się konie rwą
Jak przed burzą jaskółki,
Wyśmigając przed pułki
Po sto — po sto — —
— Gmach zajął się ogniem, przygasł znów,
Zapłonął znowu — — i oto pod ścianę
Widzę czoła ożałobionych wdów
Kolbami pchane — —
I znów widzę, acz dymem oślepian,
Jak przez ganku kolumny
Sprzęt podobny do trumny
Wydźwigają… runął… runął… — Twój fortepian! (...)

*

Lecz Ty — lecz ja? Uderzmy w sądne pienie,
Nawołując: „Ciesz się, późny wnuku!
Jękły — głuche kamienie:
Ideał — sięgnął bruku — —".

Norwid – obywatel świata

Cyprian Kamil Norwid, poeta polski, był obywatelem świata i Europejczykiem. Reagował na wydarzenia jako człowiek i artysta. W 1859 roku poświęcił wstrząsający wiersz amerykańskiemu farmerowi Johnowi Brownowi, który próbował zorganizować powstanie przeciw niewolnictwu. Utwór, w formie poetyckiego listu, pisany jeszcze przed wykonaniem wyroku śmierci na Brownie, rozpoczyna się od wspaniałej zwrotki:

Przez Oceanu ruchome płaszczyzny
Pieśń Ci, jak mewę, posyłam, o! Janie...

Ta lecieć długo będzie do ojczyzny
Wolnych - bo wątpi już: czy ją zastanie?...
– Czy też, jak promień Twej zacnej siwizny,
Biała - na puste zleci rusztowanie :
By kata Twego syn rączką dziecinną
Kamienie ciskał na mewę gościnną!

Więc, niźli szyję Twoją obnażoną
Spróbują sznury, jak jest nieugiętą;

Więc, niźli ziemi szukać poczniesz piętą,
By precz odkopnąć planetę spodloną -
A ziemia spod stóp Twych, jak płaz zlękniony,
Pierzchnie –
więc, niźli rzekną: „Powieszony...” –
Rzekną i pojrzą po sobie, czy kłamią? – – (...)

(Do obywatela Johna Brown, fragm.)

Norwid – obywatel kultury

Norwid, intelektualista i artysta, był w znacznym stopniu samoukiem. Z zaciekawienia ideami i arcydziełami języków obcych, sięgał po dzieła literackie antyku, klasyków włoskich i współczesnych sobie poetów angielskich. Tłumaczył fragmenty Homera, Horacego, Dantego, Szekspira, Byrona. Z myślą o relacjach społeczeństwo – indywidualność, o losie, jakiego wielcy doświadczają za życia i po śmierci, napisał wiersz Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie, łączący refleksję i zamiłowanie do muzycznej kompozycji poezji.

I

Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie,
Że ci ze złota statuę lud niesie,
Otruwszy pierwéj...
Coś ty Italii zrobił, Alighiery,
Że ci dwa groby stawi lud nieszczery,
Wygnawszy pierwéj...

Coś ty, Kolumbie, zrobił Europie,
Że ci trzy groby we trzech miejscach kopie,
Okuwszy pierwéj...
Coś ty uczynił swoim, Camoensie,
Że po raz drugi grób twój grabarz trzęsie,
Zgłodziwszy pierwéj...

Coś ty, Kościuszko, zawinił na świecie,
Że dwa cię głazy we dwu stronach gniecie,
Bez miejsca pierwéj...

Coś ty uczynił światu, Napolionie,
Że cię w dwa groby zamknięto po zgonie,
Zamknąwszy pierwéj...
Coś ty uczynił ludziom, Mickiewiczu?

II

Więc mniejsza o to, w jakiej spoczniesz urnie,
Gdzie, kiedy, w jakim sensie i obliczu,
Bo grób twój jeszcze odemkną powtórnie,
Inaczej będą głosić twe zasługi
I łez wylanych dziś będą się wstydzić,
A lać ci będą łzy potęgi drugiéj
Ci, co człowiekiem nie mogli cię widzieć.

III

Każdego z takich, jak ty, świat nie może
Od razu przyjąć na spokojne łoże,
I nie przyjmował nigdy, jak wiek wiekiem.
Bo glina w glinę wtapia się bez przerwy,
Gdy sprzeczne ciała zbija się aż ćwiekiem
Później... lub pierwéj...

Norwid – reporter

Czarne kwiaty to bezcenny zapis znajomości z największymi postaciami kultury polskiej na emigracji – Fryderykiem Chopinem, Adamem Mickiewiczem, Juliuszem Słowackim. Prozy zawarte w tym niewielkim dziele wolno również uznać za pionierską formę wrażliwego reportażu, dzieła opartego na obserwacji nieoderwanej od rejestracji własnego przeżywania. Jak w tym niezwykłym fragmencie z podróży przez Atlantyk:

Kiedy tak siedziałem, nieskończoną przestrzeń fal przed oczyma mając, przewiała przed nami suknia kobieca, a obok mnie siedzący współpodróżnik rzecze mi po francusku: „… Patrz pan, który jesteś artystą, jaka piękna kobieta właśnie przeszła, biednemu pieskowi w tę wielką podróż zabranemu mleka na talerzu wynosząc, w dzień, w który wszyscy cieszyli się pogodą i niedzielą, a to szczenię biedne ani wiedziało, gdzie i na jak długo zaniepodziało się."— Że nie spojrzałem, jak mi towarzysz radził, odpowiedziałem mu więc, jak to się mówi, kiedy o czym innym właśnie myślisz: „Właśnie że dlatego teraz nie pójdę jej oczyma szukać, kobiety bowiem najpiękniejsze są wtedy, kiedy nie słyszą ani widzą, ani zgadują, że się spogląda na nie- będę więc uważał ją innym razem — innego razu zobaczę ją…" — co powtórzyłem jeszcze z przyciskiem, aby odmienić tok rozmowy. — Ale że to była dziwnie piękna osoba (podobno Irlandka), to przecież i tak, kiedy przesunęła się, spostrzec można było, boć ze stereoskopów już wyraźnie dziś wiemy, ile to człowiek obejmuje wzrokiem mimowolnie, choćby i nie patrzył się wprost na przedmiot. Słońce potem zaszło, wiatru nie było — i księżyc wszedł, i podniosłem się, i zasnąłem w kajucie ciasnej, dusznej… i straż tylko po pomoście okrętu trzymasztowego przechadzała się… Krzyk jakiś rozległ się w nocy — jacyś ludzie przybiegli z latarkami — wielki Murzyn, służący główny okrętowy, tu i tam przewinął się po schodach, doktora szukając… O świcie ruch był jakiś niezwykły na okręcie — wstałem i wyszedłem na pokład. Ta osoba młoda i piękna, którą obiecałem był innym razem uważać i widzieć, nagle umarła w nocy. Zwyczaj jest, że w takim razie przeznaczonym na to czarnosafirowym żaglem, w wielkie białe gwiazdy obrzuconym, przykrywają to miejsce, gdzie zwłoki leżą — taka plama czerniła na środku pokładu o wschodzie słońca…

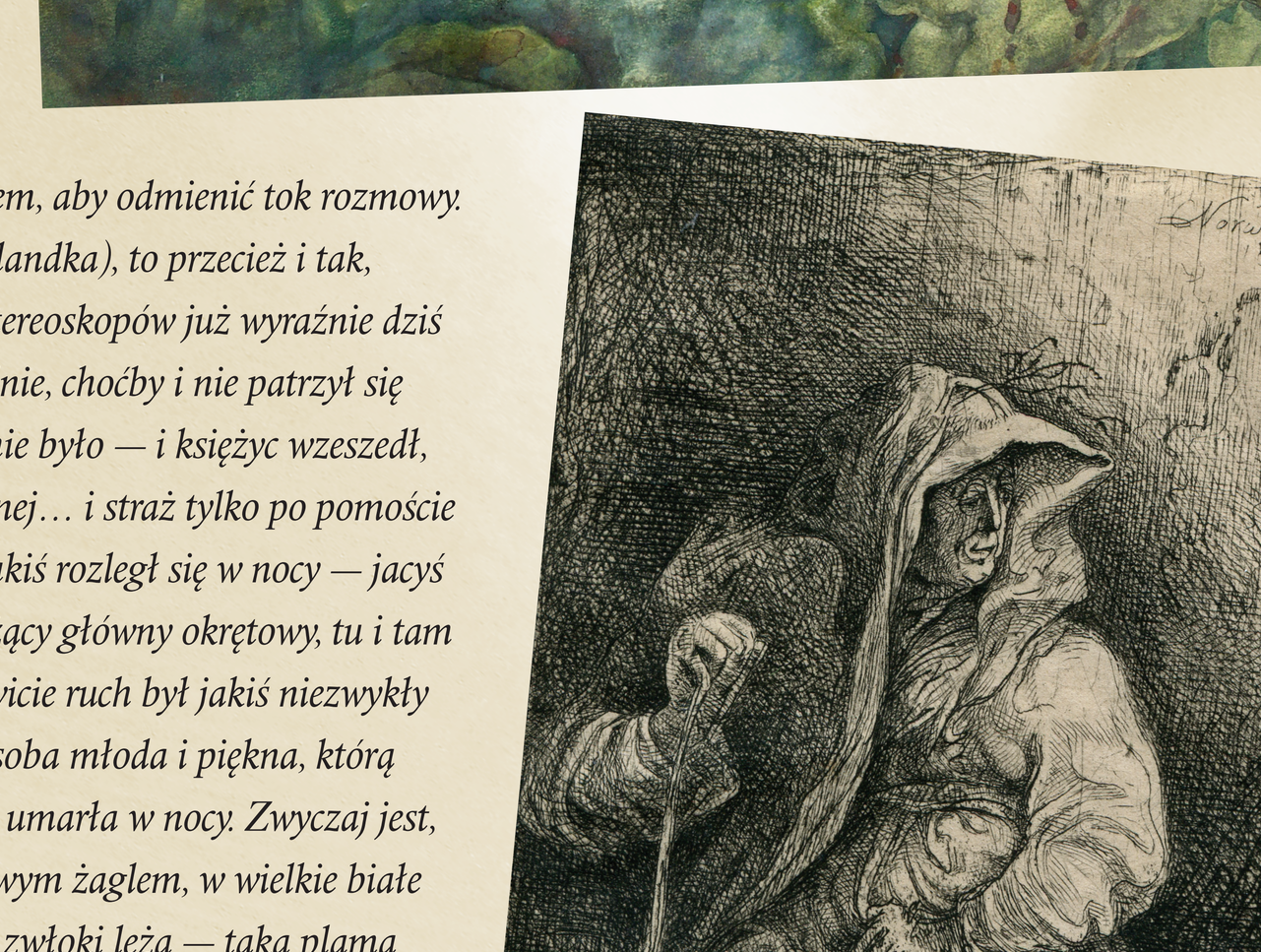

Norwid – emigrant

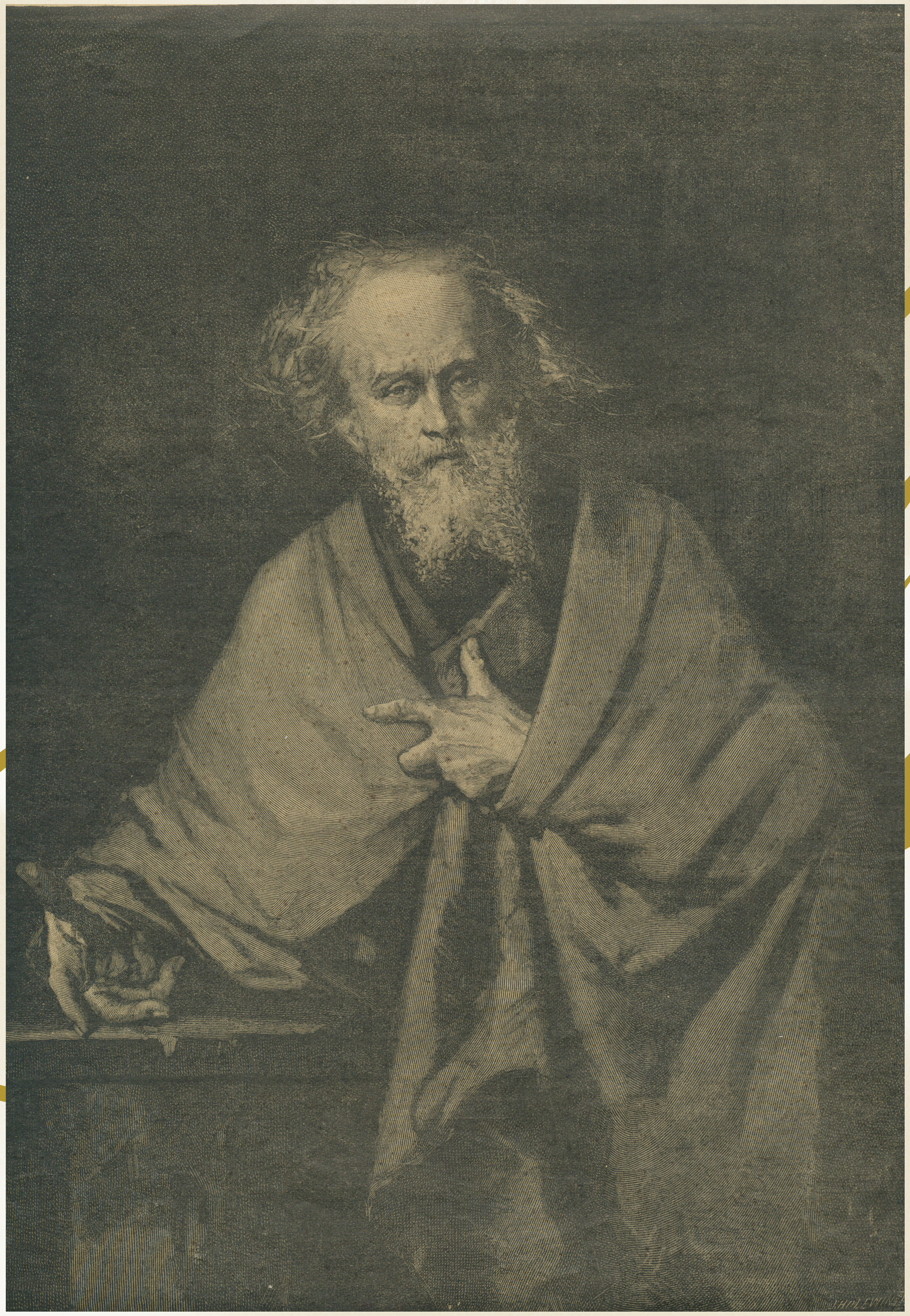

Ostatnie lata poety i śmierć w przytułku są najbardziej dramatyczną syntezą życia polskiego emigranta w długim okresie utraty niepodległości (1795–1918), powstań, konspiracji i represji. Wspólnota losu wygnańca, człowieka skazanego na obcość także wśród swoich – była pewnie jedną z przyczyn wyjątkowego zainteresowania polskich artystów Dantem, który sam doświadczył wygnania z ojczyzny."Norwid doświadczył więzienia, chorób, uzależnienia, nędzy, zawiści, niezrozumienia, samotności. „Źle, źle, zawsze i wszędzie…" – pisał w 1844 roku we Florencji.

Dramatycznym zapisem losu dumnego poety, natchnionego nędzarza, jest cykl prac Pantaleona Szyndlera – wybitnego malarza, który odwiedzał Norwida w Domu św. Kazimierza i do końca pozostawał pod jego wielkim wpływem.

Norwid – rysownik

Norwid uczył się we wczesnej młodości rysunku i malarstwa w szkołach prywatnych. Później, na emigracji, próbował bez powodzenia utrzymywać się jako artysta. Motywy jego prac plastycznych są bardzo różnorodne. Rysował postaci mityczne, biblijne, ludzi ulicy, fantazje, osoby realne (np. Adama Mickiewicza). Szkicował także, dla zapamiętania, obejrzane dzieła.

Refleksji nad sztuką poświęcił wiele obszarów swoich wierszy, prozy i dramatów. Niezwykle ciekawe są rozważania Norwida nad niedoskonałością, zmaganiem z materią, komercjalizacją pracy artystycznej, lekceważenie jej traktował jako symptom upadku kultury.

Norwid – poezja i dobroć

W poezji i prozie Norwida można znaleźć wiele myśli, które funkcjonują w polszczyźnie jako aforyzmy.

Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: poezja i dobroć… i więcej nic.

[Chopin] Rodem Warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel

Przyszłość ocala co jej potrzebne

Cóż wiesz o pięknem – kształtem jest miłości

Cisza jest głosów zbieraniem

Przeszłość – to jest dziś, tylko cokolwiek dalej. Nie jakieś tam coś, gdzieś, gdzie nigdy ludzie nie bywali

Słowo jest ogień – milczenie jest lawa

Wystawa z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Cypriana Kamila Norwida.
Rysunki C. K. Norwida pochodzą ze zbiorów
Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

Autor tekstu: Jarosław Mikołajewski
Projekt plastyczny: Marzena Piłko-Strzemecka

Wystawa zrealizowana przez Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie
we współpracy
z Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

MUZEUM LITERATURY
im. Adama Mickiewicza

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie
jest finansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego
oraz Samorządu Województwa Mazowieckiego

Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu

Mazowsze.
serce Polski